

Tytuł

Opowiadanie inspirowane „Katedrą” Tomasza Bagińskiego

Wreszcie odnalazł miejsce, którego tyle szukał. Upadł na kolana i do oczu napłynęły mu łzy szczęścia i ulgi. W końcu po tylu wiekach mógł odpocząć, bycie nieśmiertelnym zawsze napawało go bólem i odrazą do siebie samego. Od czasu katastrofy na Ziemi i przeniesieniu się ludzkości na inne planety oraz odnalezienia sposobu na nieśmiertelność, każde nowonarodzone dziecko stawało się wieczne. Od zawsze próbował umrzeć. Samobójstwa, skoki, trucizny- nie było sposobu, którego by nie sprawdził. Kiedy odkrył plotkę o miejscu zdolnym zagwarantować mu odpoczynek, szukał go całe stulecia i nareszcie zakończył poszukiwania. Idąc w kierunku budowli, obserwował drzwi oraz sklepienie z ludzką twarzą, wyrażającą ulgę. Po dotarciu do wejścia wyciągnął rękę ku drzwiom, lecz nim jego palce zetknęły się z zimnym kamieniem, one same rozwarły swe podwoje, ukazując środek budynku. Wstąpiwszy do środka i przejściu kilku kroków, przystanął przy jednej z kolumn podtrzymujących sufit, spojrzał na postać, z której powstał ten piękny cud architektury. Oczy miała zamknięte, wyglądała spokojnie, nie dało się wprawdzie określić jej płci, jednak coś mówiło mu, że patrzy na kobietę. Odsunawszy się od niej, ruszył dalej ku miejscu, w którym katedra urywała się. Zbliżając się do miejsca, w którym jego udręka w końcu się zakończy, bał się. Któż by tego nie odczuwał? Dotarł do końca korytarza, stanął poza budynkiem i wciągnął powietrze, rozłożył ręce i czekał. Nic się nie działo, otworzył oczy, które wcześniej zamknął, oczekując na koniec.

- Czy plotki były kłamstwem? - zapytał z rozpaczą pustkę przed nim.

Gdy wypowiedział te słowa, zza planety wyłoniło się słońce, zbliżało się szybko, czekał na nie, przestał odczuwać strach. W końcu złapał je w swe objęcia, czuł jakby ramiona wyłaniające się z jego żołądka. Nie odczuwał bólu, jedynie ulgę, uśmiechając się w swych ostatnich chwilach. Zapadł w głęboki sen.

Następnym razem, gdy się przebudził, czuł na twarzy blask łaski, nie widział nic. Nie obchodził go powód przybycia tej „łaski”. W poprzednim życiu zapomniał własne jestestwo, był bezimiennym, teraz stał się częścią czegoś większego, był katedrą.

Filar

Senior